

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyjne: Lipowa ul. No. 1.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycji
po 2 gr.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
Od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tona).
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpła kwartalna
wypłat w Poznaniu 2 tal. 15 gr. w monarhii pruskiej 3 tal. 1 gr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 gr. 3 fen. w Francji 18 fr. w Anglii 1 l. 1 s. 6 d. w Szwajcarii 5 tal. 15 gr. w Danii 4 tal. 2 gr. w Włoszech 28 fr. w Rzymie 30 fr. w Szwajcarii 25 fr. w Belgii 16 fr. w Turcji 25 fr. w Ameryce 8 dol.
Przedpła i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpła przyjmują w monarhii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego; należących urzędów pocztowych. W innych krajach nakłado nasze specjalne, za których pośrednictwem (rob. i kł.) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
Reklamsa
nadawane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENCJA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca „Strzechy“ we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpła): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarz H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agencja do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francję w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachs & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Bajowski, w Bydgoszczy: Tomasz Saliński, w Giełźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszevski, w Kestrzyźnie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Salsku: T. Kalkiewicz

POZNAN, 30 września.

Dzienniki berlińskie zaczynają przypuszczać coraz więcej, że opór Paryża może być zacięty i daleko dłuższy, niż się spodziewano; jeden z nich liczy nawet, że wojna przeciągnie się jeszcze z jakie trzy miesiące. Dziwnie zaiste koleje tej wojny! Po bitwie pod Gravelotte 18 z. m. dowodząco, że wojna wkrótce, co najdalej w parę tygodni się skończy skutkiem zamknięcia armii marszałka Bazaina i przypuszczenia rychnego jej ogłoszenia. Po kapitulacji sędziącej uważano ze wszelkimi pozorami służności wojnę prawie za skończoną, tak przynajmniej przyjęła fakt ten giełda i publiczność berlińska. Od tej katastrofy upływa miesiąc, a dziś przypuszczają w Berlinie, że wojna potrwali może jeszcze dwa miesiące, że istotne obalenie Paryża zacząć się może dopiero za kilka tygodni. Zdaje się, że i rząd pruski zdanie to podziela, bo w Boersen Ztg spotykamy wiadomość, że armia trzecia rezerwowa, zbierana pod Głogową a dowodzona przez generała Loevenfelda, ruszyła w tych dniach do Francji. Armia ta obejmuje zapewne służbę etapową i strażenie zabranego kraju, służbę coraz to większą i coraz więcej ludzi potrzebującą, by rozporządzałami zrobić do innego użytku oddziały dziś do tej służby używane i wzmocnić niemi szeregi armii, mocno chorobami przetrzęszone. To przekonanie wyraża widok okolic Paryża zajmowanych dziś przez armie pruskie.

Te wnioski o możebnym przeciągnięciu się wojny dłużej, jak się spodziewano przed trzema tygodniami, wyprowadzają dzienniki berlińskie z tego, co armie znalazły pod Paryżem. Znana już czytelnikom naszym korespondencja z Lagny, gdzie stoi część główniej kwatery pruskiej, pisze: „Wstąpiliśmy w ten pas, który według słów p. Thiersa, powinien być zamieniony w pustynię. Przepis ten został wykonany.“ Dalej donosi, że okolica sama przez się jest przepiękna, pełna wili, ogrodów, parków, cudnych widoków, ale zupełnie przez ludzi opuszczona. „A tu pustynia b. z ludzi i cisza! Przez całe mile nie spotyka się ludzkiej istoty, aż dopiero przy wejściu do wioski, a temi istotami są dwa szlachy pruskie, stojące u wejścia do wioski.“ W miasteczkach pozostało wprawdzie nieco ludzi, ale i tam bardzo mało; tak np. w Lagny, którego ludność wynosi przeszło 5000 głów, pozostało ledwo tysiąc i to najbiedniejszych rzemieślników, reszta się wyniosło do Paryża albo do Pikardji. W innej korespondencji do Staats-anzeigera także z Lagny czytaliśmy: „Cała okolica Paryża na trzy mile jest zupełnie pusta i bezludna. Tylko w niektórych miasteczkach zostało nieco robotników. Częścią nie pojeżdża trawą, częścią rozkaz dzisiejszych władz Paryża spowodowały ten smutny stan. Nigdzie nie można spotkać nawet śladu gwardzisty narodowego, któryby czuwał nad porządkiem.“ Otóż dzienniki niemieckie słusznie przypuszczają, że ci sami ludzie, których rozkaz lub rada potrafiła obeludzić pas trzech milowy koło kolosalnego miasta, będą w tym mieście bronić się na śmierć, że mają do tego potrzebę i woli i postanowienie. To obeludzenie okolicy Paryża utrudnia położenie wojsk oblegających, bo rekwiizycję robić nie można, nie ma ani ludzi, ani zapasów żadnych. Już w Meaux, o pięć mil od Paryża czuć się to dawało. Kwatery główną z tego miasta przeniesiono dla tego nieco wcześniej do Ferrieres, że nie można było dostać owsa. Mer otrzymawszy ostatnią rekwiizycję, odpowiedział, że w całej jego gminie już w tej chwili nie ma ani ziarenka owsa. Sama zaś kwatera główna pruska potrzebuje dziennie przeszło 100 centnarów tego ziarna. Tak samo rzecz się ma z bydłem, chlebem i wszelkiego rodzaju zapasami żywnościowymi, których zresztą ta okolica podmiejska nigdy wiele nie produkowała, żywiąc się ziarnem i mąką dowożoną.

Różne telegramy z Tours i innych miast francuskich do Indp. belge donoszą o rozmaitych spotkaniach pod Paryżem, które miały wszystkie wypaść na korzyść oręża francuskiego. Spotkania te miały być nieco większych rozmiarów. Komentarz nad telegramami temi nie stawiamy, zwrócimy tylko uwagę, że podczas gdy urzędowe źródła pruskie zaprzeczają im wszelkiej podstawy, Indpendance przyznaje owym potyczkom charakter silnych wycieczek, wykonywanych z południowego frontu pod Villejuif i z północnego, około Pierrefitte, o ¼ mili blisko od St. Denis, i Drancy, w takież odległości od fortu d'Aubervilliers. Dowodzi to, że generał Trochu swym żołnierzom gnusnie nie pozwala, że ich uczy rzemiosła więcej w ogniu i w otwartym polu, niżeli na placu musztry, przypisując im ich wykształcenie. Gdyby tym telegramom można dać wiary bezwarunkową, trudności obłężenia byłoby daleko większe niż przypuszczano; ale przypominamy czytelnikom, że wszystkie raporta z pod Paryża, z którychby strony pochodziła, trzeba przyjmować bardzo ostrożnie.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nauczycielowi Becker w Halbendorf w powiecie stryżowski (Striegau) nadać powszechną oznakę honorową.

Korespondencja Dziennika Pozn

Z Miasta, 29 września.

(Pogłoski o adresie.)

(?) Już od kilku tygodni krąży rozmaite pogłoski o zbieraniu podpisów pod jakimś adresem, o którym tylko wiadomo, że ma wyrażać lojalne uczucia dla rządu i domu królewskiego i wyrażać się wspólności z przekonaniem dotąd przez większość ludności polskiej według mniemania adresu błędnie wyznawani, a co naj-

ważniejsza, ma krążyć tylko pomiędzy niektórymi, przez autorów wybrani i spisani osobami. Prywatnie wiele o tem mówiono, publicznie potrafił o adres w krótkiej i niewyraźnej wzmiance Przyjacieli Ludu, w ostatnich zaś dniach wyrażniej trochę Schlesische Ztg w korespondencji z Poznania.

Pomijam twierdzenia szlaskiej gazety co do autorów i zacieranie inspiracji z góry, zwróć się raczej wprost do sposobu postępowania, jaki przy układaniu adresu i zbieraniu podpisów obrano a który to ma charakterystycznego, że się kryje przed publicznością i ogranicza do pewnych tylko osób, z którychby autorowie pragnęli utworzyć sobie partję.

Prawo wyprowadzenia przekonania, uczuć i żądań w formie piśmiennych podań do rządu lub króla przysługuje niewątpliwie w państwie pruskiem każdemu obywatelowi tak z osobna, jak i zbiorowo, bądź większej, bądź mniejszej liczbie równomyślnych. Wysyłający adres mają niewątpliwie konstytucyjne do tego prawo, które zresztą i wszelkiego innego rodzaju państwa i poddani nieważni, jak to dostatecznie przypatrzaliśmy się temu w Królestwie Polskiem i w Moskwie w ogóle, gdzie również z wyższego natchnienia spłyły się adresy, a tworzące się kotery w kraju wysięgały się w wyszyskaniu tej swobody w takich rozmiarach, że w końcu adres stracił pierwotne swoje przeznaczenie, a przestawał być prawdziwym wyrazem uczuć i przekonań, sprowadzał na usta odbierającego takowy cierpkie uśmiech politowania, na głowy sprawców zaś pogardę w narodzie i w Europie całej.

Tęgo zdaniem moim byłiby unikli autorowie adresów po ukazie, gdyby, nie ograniczając się na kotery i nie tając się z zamiarem, byli raczej wystąpili z propozycją adresu publicznego i publicznie zbierali podpisy na takowy, bądź od wszystkich obywateli w kraju, bądź od tych klas społeczeństwa, w których imieniu adres przemawia.

W Królestwie Polskiem, gdzie życie publiczne tak ściśnione, miał taki sposób postępowania wielkie trudności, jednakże nie był niepodobniestwem — u nas w konstytucyjnym państwie, a do tego w prowincji, nie objętej stanem wojennym, rzecz to bardzo łatwa, sposób jedynie stosowny i jedynie dotąd praktykowany, mianowicie pomiędzy Polakami. Że go nie użyto, mocno ubolewać należy, gdyż nie nie przemawia za inauguracją nowością, owszem wiele mówi przeciwko takowej.

Już to najprzód tajemniczość owa sprawiła, że dotąd nie wiemy, co w adresie tym zawarte, w czym imieniu przemawia i jakie czyni przyrzeczenia.

Dalej otwarto pole najrozmaitszym domysłom a nawet takim, które autorom przy największej może obojętności na opinię publiczną jednakowoż uwłaczają i miewy im zapewne nie były. Taję niczność ta wywołała zarazem i domysł niemieckiego korespondenta do Schlesische Zeitung, że adres przeciw zasadom Dziennika wymierzony i niemi wywołany, co właściwie w pierwszej chwili bardzo zastanawia a w istocie samą nie nie znaczy, bo albo jest nieprawdą, albo też dowodzi zajęcia takiego stanowiska, które się usuwa z pod wszelkiej dyskusji, uważając ją rzeczy z polskiego przekonania, i stawia rzeczy tam, gdzie już polskie uczucie i obowiązki nie dosięgają.

Powstaje więc pytanie: czemu autorowie adresu taili takowy przed publicznością? czemu nie ogłosili go w dziennikach i nie złożyli w miejscu dogodnym do przejrzenia i podpisania, komuby się tylko podobano?

Na to różne mogą być odpowiedzi, z których każda będzie zawierała dowód na to, iż odchodzimy od solidarności i otwartości w postępowaniu, a poczynamy oto dostrzegać nowych koteryjnych dążeń, którym tajemniczość i zamykanie się w kółku swoich zwolenników albo potrzebne, albo upragnione, albo więcej celom odpowiadające lub osobiście schlebające niż zgodność z ogółem, z większością i z wyklarowaniem publicznie zdaniem i przekonaniem rodaków.

Zostawiając wywodenie konsekwencji z takiego zapoczątkowania rozważać czytelnika, tego mianowicie, który zna historję tajemnych adresów do carów, odezwami się z ugruntowanym żądaniem do panów autorów adresu.

Schlesische Zeitung powiada, iż panowie ci wypowiadali jakieś tam poręczenia [za lojalne postępowanie polskiej ludności].

Lojalności swojej, co znaczy pełnienia swoich obowiązków w moc praw krajowych, dała ludność największy dowód, jaki dać mogła i powinna, bo dała i daje krew i życie. Poszedł Polak pod chorągwie pruskie i stoi pod niemi wiernie, a bije się walecznie, bo wiedział, że tego wymaga prawo.

Czyż panowie autorowie są w stanie dać lepszy i większy dowód lojalności, czy za więcej jeszcze, niż wymaga prawo, przyjęli poręczenie? W takim razie zmuszeni jesteśmy zapytać ich wprost o to, zażądać publikacji tego adresu, ażebyśmy wiedzieli, co na nas z woli tych panów przypada.

Jeżeli to nie nastąpi z ich strony, natenczas zmuszeni być możemy do publikowania odpisu, który nam z wymienieniem podpisanych nazwisk nadesłano, a co może nie byłoby dobre i przyjemne już z tego powodu, że łatwo w odpis adresu zakraść się mogła pomyłka, która krzywi myśl lub szpeci gładkość stylu. Publikacje takie powinny być poprawne i autentyczne.

Lwów, 27 września.

(Dzienniki pruskie i moskiewskie. — Agitacja moskiewskie. — Rada r. s. — Goście moskiewscy. — Ruskie towarzystwo gospodarcze. — Wystawa ogrodnicza. — Kalendarz Chochlika. — Szczutek. — Nowa redakcja Unii. — Położenie kraju, apatja i jej przyczyny. — Blisko przesił nie.)

(T) Artykuł ministerjalny Nordd. Allg. Ztg, który za wami powtórzył tujejsze dzienniki, zwrócił na siebie powszechną uwagę, bo wygląda on rzeczy-

wiście jakby odpowiedź na owe umizgi moskiewskie do Polaków, na owe artykuły dzienników moskiewskich, które głoszą chęć porozumienia się z Polakami. Artykuł berlińskiego organu ministerjalnego dziwi tem bardziej, że pojawił się dopiero teraz, gdy ekscesa niemieckie w Poznańskim ustały. Może więc jest uzasadnione podejrzenie, że artykuł wspomniany nie jest adresowany do Niemców poznańskich, lecz do Petersburga właśnie? A Petersburg istotnie bardzo gorliwie zajmuje się wpływaniem na opinię w Polsce. Nie wiem, jak u was, ale u nas starania te są bardzo widoczne. Między innymi zasługuje na uwagę okoliczność, że owe numery dzienników moskiewskich, które zajmują się Galicyą, w bardzo licznych w kraju znajdują się egzemplarzach. Dzienniki moskiewskie bardzo nielicznych mają w Galicyi prenumeratorów i to wyłącznie między zwolennikami Moskwy. Trudno więc się z pismami temi spotkać, pojedyncze jednak numery np. Bierz. Wiadomości mianowicie No. 293 zawierający znane wezwwanie do Rusinów w Galicyi, tudzież No. 298 tego dziennika, zawierający korespondencję ze Lwowa, wyrażającą jęk boleści narodu ruskiego, w niezliczonych po kraju rozrzucono egzemplarzach, przeważnie pomiędzy księżmi ruskimi we Wschodniej Galicyi. Agitacja ta moskiewska nie ogranicza się jednak na obwoły wschodniej Galicyi, zamieszkałe przeważnie przez lud ruski, zostający pod wpływem księży, w wielkiej części Moskij sprzyjających, sięga ona i między lud mazurski, gdzie ma, mianowicie w powiatach nadgranicznych, wielu zwolenników, a to z powodu obudzonych między ludem nadziei, że rząd moskiewski rozda między włóścian część gruntów pańskich. Nawet i prawosławie szerzy się; tak dowiaduję się, że wieś Szczawnic w Sadeckiem, w pobliżu Szczawnicy, dotąd unicka, przyjęła za wpływem swego parocha prawosławie. Dla czego dzienniki nasze o tym wypadku, o którym mam wiadomość od osób wiarygodnych, milczą, nie wiem.

Lwowska rada ruska nie odbywa wprawdzie posiedzeń publicznych, jej wydział jednak jest bardzo czynny, a że wywiera wpływ na gminy wiejskie ruskie, świadczy następująca okoliczność. Właśnie teraz będą się odbywać nowe wybory do rad powiatowych. Ponieważ w skład tych rad wchodzi nie tylko reprezentanci gmin wiejskich, więc większość miała dotąd w takich radach inteligencja, tj. Polacy. Owóż zapytują gminy wiejskie teraz radę ruską, czy mają one nadal cierpieć supremacyą polską w radach powiatowych, i czy nie lepiej byłoby, aby się Rusini do wyborów do tych rad zupełnie wstrzymali. Kwestya ta była przedmiotem narad wydziału, który postanowił zachęcać gminy do udziału w wyborach, wzywając oczywiście, by starali się jak najwięcej kandydatów przez wydział proponowanych do rad powiatowych wprowadzać.

Kończąc z tym przedmiotem, dodam, że goście moskiewscy często tutaj pojawiają się. Między innymi był tu pułkownik inżynierji moskiewskiej pan Teobald, który niedgdy służył w Ameryce. Wracając, jak utrzymywał, z Kissingen, choć twierdzą, że z głównej kwatery pruskiej, komunikował się z kierownikami rady ruskiej i pojechał do Czerniowcem, bawiąc po drodze w Buhorodczanach, Kotomyi itd. u księży ruskich.

Nie wiem, czy już donosiłem o tworzeniu tu osobnego ruskiego towarzystwa gospodarczego. Głównie zajmuje się tem ks. Naumowicz a wspiera rada ruska.

Przy tej sposobności zapisać należy, że tujejsze towarzystwo ogrodniczo-sadownicze urządziło właśnie drugą wystawę kwiatów i owoców na strzelnicy miejskiej. Młode to a wielce użyteczne towarzystwo, o którego rozwoju najlepiej świadczy właśnie wspomniona wystawa, za mało znachodzi dotąd poparcia w kraju, i jeżeli postępuje i rozwija się, zawdzięcza to głównie gorliwości swego zarządu i poparcia ze strony hr. Alfreda Potockiego jako byłego prezesa towarzystwa, a następnie ministra rolnictwa. Miasto przyszło towarzystwu w pomoc odstąpieniem pod korzystnymi bardzo warunkami kawałka gruntu na ogród, sejm jednak i jego wydział najmniejszego dotąd nie udzielił towarzystwu poparcia.

Wzmianka o hr. Potockim przypomniała mi wborny wierszyk Chochlika a raczej kalendarza „Chochlika“, który właśnie opuścił prasę a który wam jako środek rozweślenia w tych strasznie smutnych czasach polecam. Wiadomo, że pan Potocki nie dla naszego kraju nie zrobił, wiadomo, że dla tego różne kr. ana różnych opinii przeciw niemu srogię podnoszą krzyki, wiadomo jednak także, że i nie złego nie doznał kraj ze strony ministerstwa, na którego czele stoi Potocki. Otóż Chochlik przewiduje, iż będzie nam może gorzej, gdy miejsce Potockiego zajmie jakiś Hasner albo co gorsze, Berg lub Kaufmann i, zwracając się do pewnego towarzystwa naszego woła, parodiując Pola „Pieśń o ziemi“: „Oj nie zawsze, oj nie wszędzie — biały osie tak ci będzie — jako dziś za Potockiego. Trzeba będzie język skrócić, — uszy złożyć, ogon schować. I uichtowe buty rzucić — I... majteczki podwać!“

Istotnie, gdyby nie Chochlik, gdyby nie Szczutek, który w swym ostatnim numerze dowiódł, że we Lwowie nie tylko można mieć świeży dowcip ale i dobre ilustracje, przyszłoby zdesperować. Najlepiej wyrzutowana jest ilustracja do Goetego „Erl König“: król Wilhelm z Frycem na rękach pędzi wśród nocy na koniu ściganym przez republikę!

O ruchu literackim nie zgola wam donieść nie mogę, bo takowy zupełnie nie istnieje. Prócz dzienników politycznych nikt nie czyta, dla tego też i literaci nasi w najściślejszym tego słowa znaczeniu piszą artykuły polityczne i wydają gazety. Redakcyą Unii objęli teraz zaszczytnie znani literaci pp. Lucyan Tatomir, Władysław Łoziński i Wisłocki, od tego też czasu nie poznać tego dziennika, tak mocno i tak korzystnie różni się on od dawniej przez ks. Krukowieckiego redagowaną Unii.

Wspomniałem, że mało nam do desperacyi już brakuje. Ależ nie w tem dziwnego.

Z takim nawalem ciągłych złych wiadomości owoić się trudno, tem bardziej, iż smutne tych wiadomości następstwa najgorsze co do przyszłości roją widoki. Napoleon zawiódł a raczej zdradził zaufanie w nim pokładane, republika francuska, wnosząc z tego, co dotąd zrobiła, nadziei na przyszłość nie budzi, kłęska zupełna Francji, jakkolwiek w najrozmaitszy sposób jeszcze pocieszamy się, staje się coraz więcej prawdopodobną, a jej kłęska i następny triumf Niemiec jest niewątpliwie zapowiedzią rozpędzenia się Austrii, do której rozbicia przyczynia się żywioł niemiecki w Rzeszy rakuskiej znakomicie. Dodajmy do tego nie tylko zapowiadany ale i więcej niż prawdopodobny zabór Galicyi przez Moskwę pojąć nie trudno, dla czego najbliższą przyszłość naszą, przyszłość wolności i cywilizacji widzimy mocno zagrożoną. Nie brak głosów ostrzegających, że nie dość widzieć złe, że desperacya nie zardzi, że należy nam porozumieć się pomiędzy sobą i z sąsiadami, wspólny z nami mający interes, ale wezwania te nie skutkują, robić nic się nie robi. Wielką prawdę napisał Gaz. Nar. w odpowiedzi na artykuł Dziennika Pozn. o krytycyzmie galicyjskim, iż obecnie ustały spory między dziennikami naszymi, że między nimi panuje zgoda. Ależ także prawdą jest, iż zgoda ta panuje dla tego, iż nikt nic nie robi, nikt nawet żadnego nie stawia programu. O cóż się więc mają sprzeczać organa opinii publicznej? Co do spraw zewnętrznych, między którymi pi-rwsze i najgłośniejsze miejsce zajmuje wojna prusko-francuska, w obec której niespostrzeżono nawet ogromnej we Włoszech zaszłej zmiany, nie może być między nami nieporozumień, zresztą w obec tej sprawy możliwym jest tylko bierne przypatrywanie się. Co do spraw wewnętrznych austriacko-galicyjskich zaś, pod tym względem nie zorientowano się jeszcze, więc nikt też żadnego nie postawił programu. Program delegacji stanie się prawdopodobnie programem kraju. Powszechna więc panuje apatya, nie się nie robi i dla tego ta zgoda; czekamy na inicjatywę zgładną, czekamy na wypadki, które nas do jakiegoś działania zmuszą. Bezprogramowość ta trwa już czas dłuższy a datuje się od chwili, gdy się przekonano, że Austria swego stanowiska neutralnego nie opuści, że zawiązań politycznych korzystać nie będzie. Wkrótce jednak nastąpić będzie musiała zmiana, bo chwila stanowcza dla Austrii się zbliża. W Wiedniu i w ogóle w Austrii są stosunki polityczne tak nienaturalne, tak chorobliwe, tak naprężone, że przesilenie nastąpić musi, a wnosząc z najnowszych doniesień z Wiednia, jest ono bardzo bliskie. Szczęście dla Austrii, że w tej chwili nie odbywa się jeszcze reorganizacja Niemiec w skutek zwycięstw pruskich, szczęście dla niej, że wojna we Francji trwa jeszcze, wojna, która — zawsze to powtarzam — rozstrzyga i o losach Austrii. Dziś opozycja niemiecka nie ma poparcia z zewnątrz. Gdyby to było już po zawarciu pokoju parzyckiego, znalazłaby się silna dla niej protekcja, potężny jej obrońca. Może przed przywróceniem pokoju uda się cudem jakimś i harmonią wprowadzić w wewnętrzne Austrii stosunki, złącząc przewagę Niemców niedbających o nią, i tym sposobem ocalić państwo, na którego istnieniu nam teraz zależy.

Z Saksonii, 28 września.

(Niemcy w obec wojny z Francją.)

A. W dogodnej chwili wziął się rząd pruski do zjednoczenia południowych Niemiec z północno-niemieckim związkiem. Wojska południowe stoją jeszcze na placu wojny obok północnych, naprzeciw niemieczym się podziwując Francuzom; ludność niemiecka odurzona zwycięstwami, pełna ufności do przewodników polityki berlińskiej i zawiązaniami oczami da się poprowadzić tam, gdzie ci przewodnicy zaprowadzić ją zechcą. Nie ma nikt czasu dzisiaj do refleksji. W obec chorągwi triumfu powiewających z okien, jakich Niemiec zdolny jest zastanowić się nad warunkami takiego zjednoczenia, któreby Niemcom obok potgi i wolności nadały? Kuć więc należało żelazo, dopóki gorące, i kuć je już dzisiaj w ten sposób, że z ukończeniem wojny ukończoną zostanie praca ukonstytuowania się Niemiec.

Do Monachium, do Sztuttgartu i do Karlsruhe jako dyplomatyczna awangarda wysłani zostali znani z życia parlamentarnego i z agitacyi „Nationalverein“ panowie: Forckenbeck, Bennigsen, Lasker, Ludwik Bamberger i dr. Oppenheim. Narady ich ze stronnikami jednoci niemieckiej jako też z ministrami Bawarii, Wyrtembergii i Badenii miały na celu przygotować grunt dla pełnomocnika pana Bismarcka i wyperswadować południowcom chętkę warunkowania swojego do Niemiec wcielenia.

Misja ich nie była bez pomyślnego rezultatu. Robiono im wszędzie owacy, słuchano z zapalem wymownych słów. Przy grzmocie zaś oklasków i wiwatów panowie ci nie słyszeli głosów psujących harmonię wielkiej polityki. Głosy te odzywały się bardzo niemiłosiernie. Nie żądały one zachowania udzielnoci państw południowych, niepodległości ich uważają bowiem tamtejsi patryocy za przedpadą raz na zawsze, ale upominają się o wyjątkowe dla nich stanowisko w związku niemieckim.

Nieznane go nazwiska patryota bawarski, podobno wysoki urzędnik w Monachium, umieścił w Allgemeine Ztg projekt nowego ukonstytuowania się Niemiec, w którym Bawaryi pozostawiony jest cień udzielnoci i prawo liberum veto. Przyjęcie wniosku bawarskiego spowodowałoby rozwiązanie północno-niemieckiego związku, dla utworzenia zaś nowego potrzeba byłoby zwołać parlament z całych Niemiec, czego właśnie rząd pruski wcale sobie nie życzy. Zamiarem jego jest, że tak powiem, zdobyć ukonstytuowanie się Niemiec. Według projektu berlińskiego Bawaryi, Wyrtembergii, Badenii i Hesja bez żadnych warunków powinny przystąpić do

północno-niemieckiego związku; modyfikacje zaś w konstytucji tego związku, jakie należałoby zrobić w skutek owego przystąpienia, przeprowadzono później na zwykłym sejmie.

Ażby Bawaryi nakłonić do tego sposobu zjednoczenia, wysłany został do Monachium minister stanu Delbrück, prezydent urzędu kancelarskiego w Berlinie. Pan Delbrück przed wyjazdem do Bawarii udał się do głównej kwatery we Francji, gdzie p. Bismarck udzielił mu instrukcję postępowania w sprawie zjednoczenia, która przyrzeka rozszerzenie autonomii królestw i księstw do Związku należących, ale nie zgadza się na wyłączenie stanowiska Bawarii. Zaraz po przybyciu p. Delbrücka do Monachium rozpoczęły się (22 sierpnia) konferencje z ministrem bawarskim Brägem i z p. Mittnacht, wirttemberskim ministrem stanu. Przebieg konferencji, które dotąd trwały, nie jest znany obszerniejszej publiczności. Za jej pośrednictwem jednak agitatorowie jednocy starają się wpłynąć na to obrady. Różnymi manifestacjami, owacyami pomagają p. Delbrückowi. Wyprawili mu pochód z pochodniami i witali okrzykami, z których jeden szczególnie wznieiony na cześć Wilhelma, cesarza Niemiec, odśpiewania, być może, przysłała formuła jednocy niemieckiej.

Wiadomości gazeciarskie o przedkładaniu porozumienia się konferencyjnych i zgodzeniu się na zasady do układu jednocy, są przedwczesne. Porozumienie jeszcze dotąd nie nastąpiło. P. Delbrück spotyka trudności, których się nie spodziewano. Nie ulega przecież wątpliwości, że wszelkie przeszkody zostaną usunięte i konferencje monachijskie, jeżeli nie zakończą się formalnym układem, do którego p. Delbrück nie posiada pełnomocnictwa, to niezawodnie wszystko przygotowują, co zawarcie jego do skutku doprowadzi.

Na to, co się teraz robi w Monachium, pan Beust i Niemcy austriacy zwracają pilne oko. Przysłanie południa do związku północnego nie jest wyłącznie wewnętrzną sprawą Niemiec. Sprzeciwia się ono pewnym punktom traktatu praskiego zawartego z Austrią. Gabinet wiedeński przecież nie będzie mu oponował. Lęka się on wchodzić w drogę Prusom. Pragnie jednak za jakakolwiek cenę sprzedać pozwolenie na zniesienie traktatu praskiego.

Czy Prusy zgodzą się na propozycje Niemców austriackich? nie wiadomo, to przecież pewna, że nie odrzucą ręki habsburskiej i sojusz z Austrią pod korzystnymi warunkami dla siebie chętnieby zawarli. Pan Beust, wiecznie balansujący na dyplomatycznej linie, chętnie już ucho podaje szeptom, które wabia na stronę Prus. Dzienniki wiedeńskie zalecają go panu Bismarckowi. On to, powiadają, nie dopuścił aliansu Austrii z Francją, on to głównie opierał się arcyksięciu Albrechtowi, który stał na czele partii chęcej z Prusami wojny a zyskał był już dla swoich widoków pp. Kuhna, Potockiego i Taaffe. Czy zasługi te są rzeczywiste? mało nas w tej chwili obchodzi, więcej nas zajmuje cena, za jaką Wiedeńscy chcą Austrię wprowadzić w rydwan berliński polityki. Ceną tą jest popieranie przez Prusy polityki austriackiej na Wschodzie i zabezpieczenie państwa Habsburgów od moskiewskiej inwazyi. Zbliżenie Prus do Austrii w tych warunkach byłoby pierwszym krokiem na drodze, która pociągnęłaby do przodu doprowadzi do starcia Niemców z Moskalami. Starcie to jest taką koniecznością historyczną, jaką była obecna wojna pomiędzy Prusami a Francją.

Kiedy się ta wojna skończy? Boga wiadomo. Nowe znowu wojska z Niemiec dążą do Francji. Ruszyły się już nawet armie rezerwowe z pod Głogowa, która, jak donosi berlińska Boersen Ztg, pomaszkuje na południe Francji, aby tam wraz z wojskami, jakie będzie można ruszyć z Alzacy po kapitulacji Strassburga, rozbić zawiązki tych sił, któreby mogły zagrozić armii niemieckiej oblegającej Paryż. Zs są t. uda, wątpić nie można, widząc niezdolność Francuzów. Powinni byli już dotąd przynajmniej dwie armie setk tysięczne zebrać nad Rodanem i Loarą, a jak się okazuje z ostatnich wiadomości, nie sfurmowali tam żadnej znaczniejszej siły...

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Staats-Anzeiger podaje urzędowe doniesienie z głównej kwatery JKMości.

„Ferrières, 25 września. Kapelan dywizyjny Rogge nadworny i garnizonowy kaznodzieja z Potsdamu, powołany został z Honesse, na północ od Paryża do głównej kwatery królewskiej, aby przy dzisiejszej niedzieli o 12 godzinie odprawił w kościele św. należący do dawnego margrabstwa La Ferrière ewangelickie nabożeństwo, w którym wezmą udział JKMość, księżęta zaproszeni na ten cel z Lagny i cały orszak głównej kwatery.

JKW Książę Fryderyk Wilhelm 1-ty, który zabawił w odwiedzinach kilka dni w Lagny u JKWysokości Księcia Karola pruskiego, swego teścia, powrócił dziś rano znowu do swojej komendy jazdy na zachód Paryża. Zaproszeni księżęta i ich świty pozostają tutaj na obiedzie a potem powrócą do Lagny. Przez cały dzień wczorajszy i dziś rano słychać było nieustanny ogień działowy od strony Paryża. Pochodzi to ztąd, że Francuzi strzelają z ciężkich dział fortecznych do każdego pruskiego hełmu, który im się zamigocze w zaroślach lub rowach przy patrolowaniu lub luzowaniu wart i marują w ten sposób bez potrzeby wielką ilość prochu, bo wojska obsadzające zachowują się po bitwach z dnia 19 zupełnie spokojnie, podsuwają strażę polową tak blisko, jak się tylko da pod forty i utrzymują osobno stolicy od reszty kraju. Wiejska ludność, która była zmuszona do opuszczenia swych mieszkań zburzonych, w promieniu wynoszącym 6 lieues na około Paryża i która się schroniła do miast, chciałyby teraz na wszelki sposób uchronić się przed oblężeniem i zgłasza się całymi gromadami do przednich straży, lecz naturalnie bywa oddalana. Prawdopodobnie chętniejby się teraz chętnie pozbýł z Paryża wszystkich tych pab niepotrzebnych i wyrobiło się przekonanie, jak fałszywy był obruchek, gdy ściągano do miasta tę ludność wiejską szalającą od strachu; gdyż teraz wzbiera się uporczywie chwycić za oręż i jedynie jej pragnieniem jest pokój. Według gazet z Paryża z dnia 23, których dojdzie tu dotąd zawczasem należy z pewnością wypakować, panuje tam wielkie oburzenie przeciw pułkowi zsuaw, który dnia 19 na wzgórzach Montrouge pierwszy, nie dawszy ani strzału, tylko wystraszonej pęknięciem pierwszego granatu poszedł w rozsypek, krzycząc „seuve qui peut!“ i w popłochu wpadł do Paryża. Oburzenie Paryżan zdaje się być większe przeciw temu pułkowi z powodu, że jest jedynym w korpusie generała Ducrot (45,000), który pozostał nieanulowanym z dawniejszej armii, gdy wszystkie inne złożone były z rekrutów i batalionów rezerwowych. Electeur libre zruca tym znuwom w twarz wyrazy tak straszliwe dla

francuskiego żołnierza: „les lâches! les misérables!“ i dodaje wyraźnie, że te wyrazy jeszcze nie są dość silnymi. Stosunki wewnętrzne Paryża i jego załogi, które się tym faktem charakteryzują, tłómaczą dostatecznie, dla czego od czterech dni nie pokuszono się na nowo o żadną wycieczkę.

Protokół poddania fortecy Toul brzmi w tłómaczeniu, jak następuje:

Mędzy podpisanymi:

Pułkownikiem i szefem sztabu jenerału v. Krenski, pełnomocnikiem JKWysokości Księcia Meklembursko-Schwerińskiego, jenerała komendującego XIII korpusem armii pruskiej, a gubernatorem fortecy Toul, szefem szwadronu Huck, ułożona została następująca konwencja:

Art. I. Forteca Toul wraz z wszelkim materiałem wojennym obecnie tamże się znajdującym oddana będzie niezwłocznie JKWysokości Księciu Meklembursko-Schwerińskiemu.

Art. II. Załoga Toul oddaje się do niewoli wraz z tymi wszystkimi, którzy czy to w mundurach wojskowych, czy nie noszących takowych, stali pod bronią w czasie obrony, z wyjątkiem jedynie tych gwardzistów ruchomych i narodowych, którzy już przed wybuchem wojny byli mieszkańcami miasta.

Art. III. Ze względu na waleczną sześciotygodniową obronę tej fortecy przeciw przeważnym siłom wycieczki są z niewoli wszyscy oficerowie i wyżsi urzędnicy mający rangę oficerską, którzy się słowem honoru na piśmie zobowiązują, aż do końca obecnej wojny nie chwycić za oręż przeciw Niemcom, ani też nie działać w żadnej mierze wbrew interesom Niemiec. Oficerowie i urzędnicy wojskowi, którzy się poddają tym warunkom, zatrzymają swą broń, swe konie i wszelkie inne przedmioty będące ich własnością.

Art. IV. Załoga bezpośrednio po zawarciu tej konwencji wyprowadzona będzie bez broni na stoki przed portę de France, gdzie się i oficerowie ustawią na drodze wiodącej do dworca.

Art. V. Inwentarz materiału wojennego, składający się z chorągwi (orłów), dział, broni, koni, kas wojennych i przedmiotów wojennego uzbrojenia, jeszcze dzisiaj wieczorem wydany będzie pruskiemu majorowi inżynierowi Schumann.

Art. VI. Ze względu na pożałowania godny wypadek (accident facheux) który się wydarzył przy sposobności kapitulacji Laon, ustanawia się, że, gdyby coś podobnego miało się zdarzyć przy wyjściu niemieckiego wojska do fortecy Toul, postąpi się z całą załogą podług upodobania (à la merci) JKWysokości Księcia Meklembursko-Schwerińskiego.

Art. VII. Lekarze wojskowi bez wyjątku pozostają dla pielęgnowania rannych.

Dan w Toul, na stokach przed portę de France, dn. 23 września 1870, o 7 godzinie z wieczora.

(podp.) v. Krenski. E. Hack.

Oblężenie Strassburga trwało całkiem 48 dni, od 11 sierpnia do 27 września. Od 11 do 17 sierpnia osaczony był tylko Strassburg, jak rekapituluje Nordd. Allg. Ztg, dywizja badeńska. Dnia 14 sierpnia otrzymał jenerał-porucznik Werder naczelną dowództwo nad wojskami oblężniczymi pod Strassburgiem, które się składały z dywizji badeńskiej, z dywizji II pruskiej rezerwowej i dywizji gwardji landwery, tudzież z artylerji oblężniczej i wojsk technicznych. Dowódcą całej artylerji zamianowany jenerał-porucznik Deckera, inżynierem en chef jenerał-majora Mertensa, znanego już chlubnie z prac swoich oblężniczych pod Dyplami i z ufortyfikowania Drezna i Kielu. Dnia 24 sierpnia po nadejściu pierwszych dział oblężniczych i po bezskutecznej wezwaniu kilkakrotnie do kapitulowania komendanta, jenerała Uhricha, rozpoczęto ostrzeliwać miasto, przy czem głównie kierowano ogień na koszary, magazyny i inne gmachy rządowe. Dnia 26, z rana o godzinie 4, zaprzestano bombardowania, ażeby oczekiwać rezultatu negocjacji biskupa strassburskiego, jakie tenże z obywatelstwem rozpoczął. Ponieważ negocjacje owe pozostały bez rezultatu, przeto kontynuowano bombardowanie do 27 sierpnia. W nocy z dnia 29 na 30 sierpnia otworzono pierwszą paralelę przeciwko północno-zachodniemu frontowi fortecy, 600 do 800 kroków odległą do fortyfikacji nieprzyjacielskich, i to bez strat; już w nocy z dnia 31 sierpnia na 1 września przeprowadzono drogi komunikacyjne do drugiej paraleli a w nocy następniej wykończono już tę paralelę, w odległości 300 do 400 kroków od fortecy. W nocy od 9 do 11 września czyniono przygotowania do otwarcia trzeciej paraleli, którą też w nocy z dnia 11 na 12 września po większej części otworzono. Równocześnie zajmowano się z wielką gorliwością budową baterji i przeprowadzono ją, tak że pod osłoną tychże baterji ukoronowano dnia 15 września prace przeciwko stokom a w dniach 20 i 22 przez zdobycie lunet 53 i 52 zbliżono się do jądra fortecy.

Oporowi i wytrwałości załogi francuskiej należy z zapatrywania się wojskowego przyznać uznanie w całym znaczeniu tego wyrazu, lubo miasto właśnie przez ten opór ogromnie uciepiał. Z despeszy Agence Havas z Schlestadt, dnia 23 września, okazuje się, że dnia 11 września ogłoszono w Strassburgu rzeczpospolitą, mianowano pana Baerscha prefektem a doktora Rusego merem, następnie że przez rząd tymczasowy zamianowany prefektem departamentu „Niższego Renu“, pan Valentin przypłynął do fortecy, ażeby objąć urzędowanie swoje.

BITWA POD METZ.

(Dnia 1 września 1870.)

Piąty raport urzędowy w. książęcej heskiej (25) dywizji o jej udziale w bitwie pod Metz z dnia 1 września brzmi, jak następuje:

St. Q. Montois, dnia 6 września 1870. O pół do szóstej z rana przyniósł mi kapitan sztabu jenerału Scherf rozkaz jenerału dowództwa IX korpusu, aby dywizja wymaszerowała do St. Barbe i stała się tam pod rozkazy jenerała Manteuffel. Pięćdziesiąta brygada piechoty miała podług tego rozkazu pozostać aż do jej zlurowania, przy brygadzie Kummer. Kazałem 49 brygadzie piechoty stanąć niezwłocznie do szeregu, za nią ruszyło 5 baterji pieszych, za temi 25 brygada jazdy. Pierwszy oddział kolumn amunicyjnych został skierowany do Avancy, drugi jako też baze wojskowe do Chailly, kolumny prowiantowe na most Hauconcourt.

O godzinie 8 z rana przybyła 49 brygada pod St. Barbe i zajęła na zachód od tego miejsca pozycję zakrytą w rezerwie. O kwadrans na dziewiątą przybyły owe 5 baterji pieszych pod St. Barbe i stanęły pod rozkazami komendanta artylerji I korpusu armii, jenerała majora Bergmanna, który I i II ciężką i III lekką baterją na stokach na południe od St. Barbe ustawił z rozkazem ostrzeliwania Noisseville, browaru położonego nad drogą między Metz a Saarlouis i ustawionych

za nim rezerw nieprzyjacielskich.

Pierwsza i druga baterja lekka skierowane zostały na St. Barbe i Gras ku południowej stronie drogi Metz-Saarlouis, ustawione na prawem skrzydle stojącej tam V ciężkiej baterji, należącej do pułku I artylerji polowej, w odległości około 2200 kroków od Noisseville i oddane pod rozkazy majora Müller, komendanta 3 oddziału pieszego pułku tego. Jako cel, przeciw któremu działać miały, wskazano tym baterjom Noisseville, browar i postępujące w kierunku południowym od Noisseville i Nonilly oddziały piechoty nieprzyjacielskiej, jako też baterje kartaczownic.

O trzy kwadrans na dziewiątą dotarła także 25 brygada jazdy i konna baterja do wzgórz Avancy, St. Barbe i ustawiła się na północ-wschód od St. Barbe.

O kwadrans na dziesiątą odebrała brygada rozkaz zastąpienia lewego skrzydła oddziałów w ogniu się znajdujących i w tym zamiarze ustawiła o trzy kwadrans na dziesiątą przed południem na południe od R-touffay, gdzie położenie sprzyjało korzystnemu użyciu jazdy, gdyby się tego okazała potrzeba. Konna baterja, mająca tylko cztery działa, ponieważ dwóch zdemontowanych jeszcze nie uzupełniono, ustawiona została na wschód od Flauville na prawem skrzydle VI lekkiej baterji pieszej pułku artylerji polowej nr. 1 i otrzymała w assekuracji szwadron przyboczny I pułku jazdy. Baterja ta ostrzeliwała skutecznie postępujące na drodze z Metz do Saarlouis oddziały piechoty nieprzyjacielskiej, również piechotę, stojącą między Flauville i Montoy, którą zmusiła do odwrotu.

O 11 godzinie zatoczono naprzeciw tej brygadzie baterję francuską, która jednak, wystrzelawszy tylko trzy razy, cofnęła się znowu. Pięćdziesiąta brygada piechoty odebrała rozkaz od jenerała Kummera o 7 godzinie minut 40 przed południem, po zlurowaniu przez brygadę Below do cofnięcia się do St. Barbe. O godzinie 8 minut 10 wstrzymaną jednak została ta brygada w pochodzie, gdy doszła wzgórzami Sanry aż do Vichy, wstrzymana przez adjutanta przy jenerale Kummer i odebrała rozkaz zajęcia dawniej pozycji.

O godzinie 8 minut 40 nadszedł do brygady pod Bois de Failly rozkaz do poparcia ruchu brygady Below na lewem jej skrzydle i operowania przez to z боку na nieprzyjaciela; nim jednak rozkaz ten mógł przyjść do wykonania, przyszedł o godzinie 9 minut 15 rozkaz od jenerała Manteuffel, mocą którego miała się cofnąć do St. Barbe, gdzie też stanęła o 11 godzinie minut 10 i zajęła pozycję za 50 brygadą.

O 9 godzinie minut 50 bój ustał. Nieprzyjaciel ustawił po zi linią doniosłości strzałów znaczne siły. Artylerja jego jednak, z wyjątkiem dział fortecznych, zamilkła prawie zupełnie.

Silny ogień kartaczownic dał się słyszeć tylko na początku bitwy; w ciągu jej odbywały się tylko pojedyncze salwy.

Po godzinie 10 zaczął nieprzyjaciel od prawego skrzydła zwać się na fortec. Naszej artylerji powiodło się za pomocą usilnego, dobrze wymierzonego strzelania wzięcie ogniem w Noisseville i przez to zmusić nieprzyjaciela do odwrotu, chociaż wolnego, tak z tego stanowiska jak i z browaru około godziny 11.

Dywizja landwery Senden i brygada Memerty należąca do II dywizji, obsadziły tę pozycję.

Gdy się ogień naszej artylerji skierował na oddziały nieprzyjacielskie w odwrocie, zmocnił i nieprzyjaciel ogień swych dział, jednakże bez skutku. Jenerał major Gayl zaważwał o 11 godzinie I i II ciężką i I lekką baterję, aby się na wzgórze Servigny i Bois podsunęły, ponieważ nieprzyjaciel sposobił się tam do wstępnego boju. Ponieważ jednak pokazało się, że cała ta linia kompletnie obsadzona była artylerją, mogła tylo III lekką baterję zajęć pozycję, lecz i tę ściągnięto niedługo na dawne jej stanowisko, bo nie mogła strzałami osiągnąć ustawionych przeciw niej sił nieprzyjacielskich.

Pierwsza i druga lekka baterja posunęły się z rozkazu jenerała Memerty około 1000 kroków naprzód, do strzału jednak nie przyszyły.

O 11 godzinie rozkazał jenerał Manteuffel, aby 48 brygada odłożyła tornistry i gotową była na wszelki wypadek.

O 11½ zaprzestali baterje ognia, pozostali jednak w swych pozycjach.

Nieprzyjaciel cofał się coraz bardziej, a o godzinie 1 był pobity na całą linię.

O 12 godzinie odebrała 49 brygada rozkaz do zlurowania brygady Memerty, obsadzenia browaru i zastąpienia wspólnie z sześciu baterjami lewego skrzydła. Ruch ten odbył się pod zakryciem parowy na południe-zachód od St. Barbe. Przed browarem nadszedł do brygady rozkaz do obsadzenia pozycji Noisseville-Brasse-rie i do utrzymania jej bądź co bądź.

Komendant brygady takie wydał rozporządzenie: I batalion obsadzi browar, II pułk piechoty zajmie Noisseville, pułk piechoty pozostanie na wschód od Noisseville w rezerwie. Szść baterji: a mianowicie dwie na północ-zachód, cztery na południe-wschód od zwirowki między Metz a Saarlouis pozostaną na swych pozycjach, a gdy się ściemni, cofną się aż do Petit-Marais, gdzie rozłożą biwaki.

Po południu odebrała 49 brygada rozkaz z komendy I dywizji, żeby lewe jej skrzydło udało się pod komendę jenerała majora Senden, który rozłożył biwak dywizji landwery na południe-wschód od Servigny.

Około wieczora nieprzyjaciel opuścił Montoy. Batalion I strzelców, wkraczający do tego miejsca, już go tam nie zastał. Pozostawiono Montoy bez załogi, co zaropotowano jenerałowi Senden.

Mędzy godziną 9 a 10 odebrała brygada rozkaz od jenerała Bentheim, aby widety tak daleko tylko się podsunęły, ile bezpieczeństwo tego wymagało i aby unikać wszelkiego starcia z nieprzyjacielem.

Pięćdziesiąta brygada piechoty jako też I i II ciężką i III lekką baterja biwakowały w zajętych pozycjach.

Brygada jazdy numer 25 i konna baterja rozłożyły biwak o godzinie 6 minut 45 wieczorem pod Giattigny. Aż do tej chwili pozostała była ta brygada w dawniej swej pozycji i połączyła się tak z brygadą 28, stojącą w Flauville, jak z 49 stojącą w Noisseville.

Również ze świtem cofnęli się nieprzyjaciel na wszystkich punktach na Metz.

Amunicyj spotrzebowano się w czasie bitwy: I ciężka baterja wystrzeliła 36 granatów, II ciężka 24, I lekka 127, II lekka 190, III lekka 76, konna 95; razem 548 granatów.

Strat nie miała dywizja żadnych.

(podp.)

Ludwik książę heski,

Jenerał porucznik.

OBŁĘŻENIE BITCHE'A I PFALZBURGA.

Od dnia 19 września ustało ostrzeliwanie miasta Bitche, które okropnie zburzone, zupełnie a wszystkie działa skoncentrowały ogień swój przeciw fortecy;

zaprzestano rzucania granatów palnych. O tym rodzaju pocisków słychać, co następuje: nie mają one siły eksplozującej lecz skutują, doszedł do celu, przez pływając z trzech obrotów osad palny. Przeciw fortecy używają teraz tylko jeszcze bomb i granatów, które nawet przeciw skałom okropny prawdziwie skutek okazują. Codziennie rzucają z jakie 20 0 pocisków, lecz bombardowanie ma być jeszcze wzmożnione przez baterję dział dwadziesto-czterofuntowych, których przybycia oczekują. Dnia 19 baterja wyłomowa przybliżoną została do nieprzyjacielskich baterji na odległość strzału karabinowego i spędziła Francuzów przez pewną lezbę do wymierzonych strzałów granatami, z wałów, na których się pokazywali i żywy utrzymywali ogień karabinowy. Szść bawarskich baterji było ustawionych na wzgórzach, które Bitche otaczają ze strony niemieckiej i częściowo nadeń wystają. Zrzuciły one okropne szkody, mianowicie od ognia granatami miasta wiele uciepało; większość mieszkańców przeniosła się już do fortecy, gdzie również dość smutnie wygląda. Znajdujące się na wyzniesiu skały, tworzące fortecę, budynki, koszary, dom gubernatora, szpital i kaplica stały się wszystkie prawie ruiną. Forteca zbudowana piętami. Miasteczko otoczone mocnym murem kamieninym z bramą żelazną a nie drewnianą. Druga również żelazna brama prowadzi do fortecy. Piętra są pomiędzy sobą połączone schodami i chodnikami w skałę wykute. Do miasta jednak jako też do wysuniętych fortyfikacji ziemnych w dolinie prowadzi tylko jeden chodnik a ten tak dobrze jest strzeżony, że byłoby szaleństwem chcieć go wziąć przemocą. Tak więc jest forteca ta, broniona przez dwadzieścia kilka dział, ponieważ nie zubożyła i pojąć nie podobna, ale czego nie zadowolono się zburzeniem gmachów w fortecy lecz dość bezbronne zniszczone miasto. Głód tylko może fortecę oddać w ręce nasze.

Jak się co dopiero dowiaduję — piszą z pod Pfalzburga do Frankfurter Journal dnia 21 września — wysłał komentator pfalzburskiego korpusu oblężniczego deputację do Nancy, by prosić o zlurowanie lub posiłki. Przed fortecą stoją tylko trzy kompanie 71 pułku piechoty a do każdej kompanii dodano dwa działa polowe; cały korpus oblężniczy nie liczy jeszcze nawet 1000 ludzi. We fortecy stoi włącznie z innością do broni zdana około 2 do 3000 ludzi. Brak żywności dotychczas tej załodze śmiłości i odwagi, korzysta zaś z każdej chwili przyjaźni do wycieczek, które landwery tylko z nęciem sił wszystkich i przy wielkich często stratach odeprzeć zdoła. Prócz tego jest obwód koła fortecznej, które osaczyć trzeba, dość znaczny. Jeżeli landwery chcą w zupełności dopełnić powinności swojej, to skazana jest na wieczną wycieczającą służbę furczową. Dotąd wypełniała takową z prawdziwym poświęceniem, znosząc niewymowne cierpienia i dolegliwości od życia w biwakach nieodłączne i to w obecnym chłodnym i dżdżystym czasie; twierdzićby nawet można, że w tej mierze ledwo większy oddział wojskowy tyle dokonał, co mały ten korpus. Dla tego nie dziw, jeżeli siły jego dają wycieczono. Jedna kompania miała, jak mi wczoraj doniesiono, już 72 chorych a ten sam przypadek zachodzi pewnie u reszty. Prócz tego nie mała jest liczba rannych. Jeżeli w innych dziennikach mówią o dobrem usposobieniu załogi pod Pfalzburgiem, to to po prostu jest kłamstwem. Jeżeli się przygłdy ręk nie opuszcza, to leży w naturze żołnierza, który z łatwością zapomina o złem położeniu, skoro się otwiera jakikolwiek widok zmiany. Co jeszcze pomnaża nieukontentowanie, jest okoliczność, że linia wyrtemberska znośną w ogóle i wcale nie niebezpieczną służbę pełni garnizonową w bliskim zupełnie Saverne. Sawa ci sążnisię tęsknią za życiem ruchliwem, lecz zdaje się, jakoby im nie chcieli powierzyć akcy wojennej. — Francirerowie, których widziałem, mieli na sobie ubiór cywilny, zamiast pasa powroz na około bioder, na którym wisił pałasz. Broń nie była szasopotem lecz prostą fuzją perkuszyną, która zamiast rzemienia zaopatrzone była również w powroz. Ładzie ci strzelają podobno jednak z ogromną pewnością i przyprowadzi nasze czaty już o nie jedną dotkliwą stratę.

PRUSY.

* Berlin, 29 września. „Komitet centralny ku pielęgnowaniu rannych wojowników“ w Berlinie zebrał się do 26 bm. 1,342,794 tal. Z sumy tej znajduje się jeszcze w gotowości 278,583 tal., resztę już wydano i tyle poczyniono nowych zamówień, że gotówka istniejąca na ich pokrycie nie wystarcza.

NPani nie będzie obchodzić jutro rocznicy swych urodzin. Wyjeżdża z Berlina i przepędzi dzień ten w samotności na zamku Babelsberg.

Minister stanu i prezes urzędu kancelarstwa związkowego, pan Delbrück, spodziewany jest dziś z powrotem z Monachium, dokąd, jak wiadomo, pojechał był w celu nakłonienia Bawarii do przystania na warunki przyszłego zjednoczenia Niemiec, w Berlinie opracowane.

Pułkownikowi i dowódcy 4 pułku grenadierów gwardji (pułk królowy), hrabiemu Waldersee, nadany został przysługujący 2 klasy. Pułkownik ten leczy się z ciężkiej rany otrzymanej w bitwie pod Gravelotte, w Berlinie.

Jenerał dyrektor poczt, p. Stephan, powrócił ma w tych dniach z Francji, gdzie w prowincjach zabanych porządkował bieg poczt.

Książę biskup wrocławski, dr. Foerster, nie tylko że pozostaje na swym urzędzie, lecz wydał nadto okólnik, nakazujący modły za Papieża „dzis uciśnionego.“ I tak co czwartek odśpiewana być ma z wystawieniem Najśw. Sakramentu (coram exposito) litania do Wszystkich Świętych, następnie „Tantum ergo“ i udzielonem błogosławieństwem.

* Staats-Anzeiger zamieszcza dosłowną odpowiedź sekretarza stanu Thiele na zarzuty księcia Latour d'Auvergne, którą w streszczeniu podały już telegramy. Brzmi ona:

Berlin, w wrześniu.

Na posiedzeniu ciała prawodawczego z dnia 1 września odczytał ówcz. sz. minister spraw zagranicznych, książę Latour d'Auvergne dwa cyrkularze, w których zarzucał są wojskom niemieckim rozliczne przekroczenia tak przyrodzonego prawa międzynarodowego, jako też na wzajemnych ugodach opartego. Utrzymują w tych cyrkularzach, jakoby niemieckie wojska dopuszczały się byty kroków nieprzyjacielskich naprzeciw francuskim ambulanom; jakoby barona de B-s-ere z posrodką ambulanu przez niego urządzonego wzięli do niewoli, jakoby byli używali eksplozujących kul do ręcznej brni; oskarżają je dalej, że chłupów z okolicy Strassburga przymuszały do pracowania pod działaniem ognia fortecznej nad rowami strzeleckimi; że p-ki się o zabezpieczenie oddziałów prowiantowych i amunicyjnych, jako też wozy zawierających kasę woj-

ową przez oznakę przepisaną w konwencji genewskiej; w końcu miał być francuski lekarz zabity przez pruskiego żołnierza w chwili, gdy mu rany opłukiwał. Chociaż byłym z góry o nieprawdziwości wszystkich tych podanych szczegółów przekonany, to jednak nie chciałem się, ze względu na nazwisko, które podania te popierało swoją powagą, ograniczyć na zaręczeniu, że podobne wypadki są niepodobne do wiary, raczej rozporządziłem dochodzenie prawdy, czy zaszło cośkolwiek, co za pośrednictwem sprawozdawców niewiarogodnych lub może złą wiarą się powodujących mogło się przekształcić w oskarżenie o takie niesłychane niegodziwości. Wypośredkowanie takie napotykało dla tego na nie małe trudności, że twierdzenia francuskiego pana ministra tak co do bliższych towarzyszących okoliczności, jak co do wiarygodności, wypowiedziane były w sposób bardzo niejasny, co tem bardziej zastanawiać może, że ciężkie te zarzuty uczynione były w formie urzędowej. Dokładnego p. dania nazwisk, miejsc i czasu nie mam gdzie; po większej części odwołuje się pan minister na notoryczność, co na jedno wypadnie, jak gdyby chiano się odwołać na francuskie gazety, których wiarygodność zapewne nie potrzebuje nazwać tu po imieniu. W dwóch przypadkach, gdzie się pan minister odwołuje na świadków: przy obwinianiu o używanie kul eksplodujących i przysusowem użyciu chłopów alaskich do kopania rowów oblężniczych, nie wymienienia ani treści świadectwa, ani nawet nazwisk świadków lub sprawozdawców. Poszukiwania z naszej strony zarządzone wykazały tylko przy jednym oskarżeniu przebiegu niemieckim wojskom faktyczny pozór, lecz i ten jeszcze mocno przekrzywiony. Prawda jest, że baron de Basiere był przytrzymany i że się zaprzęgał pielęgnowaniu ranach. Przytrzymanie to nie nastąpiło jednak w pośrodku ambulansu; spowodowane ono było podejrzeniem, że wymieniony pan utrzymywał porozumienie z załogą strassburską; a wykonane było równie jak internowanie jego, które potem nastąpiło, z wszelkimi względami przynależącemi się jego stanowisku i jego znaczeniu imieniu. Co do trwania uwięzienia mo. dy jedynie względy wojskowe rozstrzygać. Wszystkie inne twierdzenia zawarte w obydwóch cyrkularzach przysuszony jestem oznaczyć jako czysty wymysł, a w obec rządu francuskiego nie pozostaje nam innego, jak oczekiwać, w jakiej mierze i czy w ogóle rząd sobie zada w wypełnieniu obowiązku na nim ciążyęgo w sposób, który przy licznych doświadczeniach co do wiarygodności urzędowych francuskich twierdzeń zasłużbyłby sobie być w stanie na uwzględnienie. Ze względu na inne mocarstwa, które brały udział w konwencji genewskiej i w deklaracji petersburskiej z 29 listopada (11 grudnia 1868), oddaję to stanowcze zarządzenie, że konwencja ta ze strony niemieckiego wojska wykonywana była w sposób najstaranniejszy i że eksplodujących kul wcale nie posiada wojsko niemieckie do ręcznej broni, ani przy pociskach mniejszej wagi niż 400 grammów.

Z drugiej strony jesteśmy w posiadaniu zadziwiających faktów, dokładnie sprawdzonych co do sposobu, w jaki rząd francuski konwencję genewską wykonywał, a raczej nie wykonywał, której przyjęcie do skutku on właśnie, na co słusznie książę Latour d'Auvergne przyszłą kładzie, z szczególną uścisłością dopierał. Niemieccy lekarze, którzy po bitwie pod Weissenburgiem mieli nie w lazaretach, stojących pod zarządem lekarzy generalnych Boeger i Wilms, pielęgnować francuskich rannych, przekonali się, że ci, z małemi wyjątkami, nie mieli wcale znaczenia białych przepasek z czerwonym krzyżem. Wyżsi francuscy lekarze wojskowi, którzy się wkrótce do tych lazaretów stawili, aby mieć staranie o swych żołnierzach, byli zmuszeni tę oznakę opiekuńczą z pierwszego lepszego materjału, jaki się nawinął, sami sobie sporządzić i zaręczać na pewne księciu Putbus, delegowanemu kawalerów św. Jana Jerozolimskiego, że francuskie ministerstwo wojny ani lekarzom wojakom nie dostarczyło przepasek genewskich, ani ich do zaopatrzenia się w takową nie zaważowało. Później poświadczali oficerowie francuscy, wzięci do niewoli, jednomyślnie, że co do konwencji genewskiej i co do przepisów o niej wnikających o zachowaniu się względem ambulanów, lekarzy i rannych francuska armia wcale nie została oświecona. A właśnie dla tej armii byłoby obciążeniem z owemi przepisami szczególnie starannie bardzo potrzebnem, tem potrzebniejszem, że rząd francuski uważał za zrodne z uczuciem ludzkości, za którym tak gorąco cyrkularz z 30 sierpnia przemawia, aby naprzemiennie postawił Turków, ten wyrzut społeczeństwa ciągnięty z póród miejskiej ludności północnej Afryki. Jakże skutki poczęgłoby za sobą zaniechanie tego obciążenia, to zastrzegam udowodnić urzędowemi protokołami.

Po tém wszystkim, co się wyżej powiedziało, nie można w obydwóch cyrkularzach z 30 sierpnia nic innego upatrywać, jak próbę, aby protestować naszemu przeciwni bijącemu w oczy spowiewieraniu chorągwi parlamentarnej i dalszym protestem, których wszelki podstęp miano się obawiać, choć na chwilę odjąć się za pomocą wzajemnych oskarżeń, pozbiieranych z doniesień żarciarskich.

Uprasza Pana uprzejmie o łaskawe udzielenie panu ministrowi spraw zagranicznych odpisu lub tłumaczenia niniejszego okólnika.

Kancelarz Związku Północno-Niemieckiego
w zastępstwie
(podp.) Thiele.

AUSTRIA I WEGRY.

* Wiedeń, 27 września. Wedle zapewnienia jednego z tutajszych korespondentów augsburskiej Allgemeine Ztg nie występował p. Thiers podczas je. doodno-ego swego tutajszego pobytu wcale jako właściwy pełnomocnik lub pośrednik lecz raczej jak osobistość polityczną, której wiele na tém zależy, aby być dobrze poinformowaną. We wzglęzie tym chodzą mu, jak się zdawało, przedewszystkiem zapewnienie się, czy rzeczywiście w jakimkolwiek czasie i pod jakiegokolwiek formą toczyły się rokowania pomiędzy gabinetem wiedeńskim a rządem cesarskim na przypadek wojny pomiędzy Francją a Prusami — które to przypuszczenie, jak wiadomo, przyczyniło się znacznie do zyskania ministerstwa Olivier-Gramont przyzwolenia dla prawodawczego dla jego akcji wojennej, a które nie zaprzeczono przynajmniej ze strony ministerstwa. Samo się przez się wedle korespondenta rozumie, że p. Thiers nabył przekonania, że dziwnym w tój mierze oddawano się złudzeniom. Był zresztą przynajmniej obecny nie jest przychylony dla międzynarodowej akcji na rzecz Francji, na to był już p. Thiers przygotowany w skutek podróży swojej londyńskiej.

lny korespondent Allgemeine Ztg donosi, że p. Thiers w rozmowach swoich z hrabią Beustem stał się podnieść niedogodności, jakoby uszczerpkienie terytorium i wpływy Francji wywołało w ogóle w Europie, wyraziwszy zarazem życzenie, aby ogólna europejska konferencja zwołana została. Hr. Beust miał bar-

dzo powściągliwie wyrazić się i wskazywać na to, że swego czasu odradzał cesarzowi Napoleonowi stanowczo od rozpoczęcia wojny; w razie jednak pośredniczących ze strony innych mocarstw kroków na zecz Francji nie odmówił podobno p. Beust ich poparcia.

Jak słycać, otrzymał marszałek czeskiego sejmiku krajowego rozkaz ponownego powołania sejmiku na czwartek, 29 mb. Na posiedzeniu tém ma podobno namiestnik odczytać odpowiedź cesarską na adres sejmowy. Jak się tenże korespondent wzmiankowanego powyżej dziennika dowiada, przynajmniej odpowiedź pewnie, przez czeskie prawo krajowe uzasadnione prawa Czech, zapowiada koronacyja lecz zarazem wskazuje na to, że część tych praw faktycznie przeszła na rade państwa, a w końcu żąda przy podniesieniu konstytucyi skuteczną w borów do rady państwa. Wedle doniesień o usposobieniu w Pradze panującym zdaje się być prawdopodobnem — ile że część szlachty feudalnej sprzysja podobno obelśnianiu rady państwa — że i większo sejmiku czeskiego oświadczy się za przedsięwzięciem do niej wyborów.

FRANCYA.

* Z listu z Paryża z 19 września wyjmujemy za Krajem, co następuje:

„Przez cały dzień wznosi się nad Jardin des Plantes balon kolosalny z ludźmi i przrzędami do obserwowania ruchów nieprzyjaciela. W fosach między wałami odbywają gwardziści ruchomi regularne ćwiczenia w strzelaniu od rana do wieczora. Służbę na wałach pełni wyłącznie gwardya narodowa, koło dział artylerzysty z marynarki — razem 75,000 ludzi, zmieniają się co 24 godzin. Ci obywatelscy żołnierze idą na służbę co trzeci dzień, przez drugie dwa są ćwiczenia.

Wszystkie interesa zatamowane z wyjątkiem fabryk broni, wyrobu mundurów i drukarni dzienników.

Paryżanie są pełni odwagi i zimnej krwi — wydają się tak przynajmniej. Zresztą jest to konieczne wzbudzenie w obec niebezpieczeństwa — i są oni teraz daleko podobniejsi do siebie samych, jak nie byli od dawnych już czasów. Gwardziści ruchomi są w takim humorze, jak gdyby bombardowanie należało do najprzystępniejszych fiłów. W pierwszej rewolucyi za rządu terytorium służy cywilizowani ludzie na śmierć bez troski i wesoło, dzisiejsze przesilenie wywołuje tego samego ducha szalonej determinacyi. Tylko spostrzegać się daje, że lud dowódczom nie zupełnie ufa i niesłychanie podejrzliwy, chwytając wszelkie oskarżenia. Mówią, że odkryto, jakoby prywatny sekretarz mera Arago był szpiegiem pruskim.

Dzienniki liberalne zakładają jednomyślny protest przeciw wszelkim pokojowym matactwom. Mosty zdejmuja, bruk zrywają. Mleka i jarzyn już zupełnie nie ma. Szczególniej martwią się tem starsze kobiety i nie mając śmietanki, dopiero wierzą, że Prusacy tuż.

Zasiewy odbywają na prowincyi starcy, kobiety i dzieci. W Rennes zgromadzenie 11 prefektów, zawzięcie się liga zachodu dla obrony, rząd posłał tam już naczelnego dowódcę. W wszystkich departamentach nastąpi to samo.

WŁOCHY.

* Florencia, 25 września. Mimo nabycie Rzymu zdaje się, że Włochy nie stanęły jeszcze u kresu swych walk i doświadczeń; dla monarchii mianowicie widoki nie są zbyt różowe, bo nabycie to dodało zdaje się więcej sił stronnictwu republikańskiemu niż monarchii, dla której takowe zawięcie się może w źródło wielkich ambarasów i kłopotów. Jeżeli bowiem dziennik wprawdzie demokratyczny, lecz przytęmiony dotąd monarchii, jakim jest Il Diritto, rozwołuje się obszernie nad kwestyja, czy monarchia lub rzeczpospolita pożądaną i stosowniejszą jest formą rządu i jeżeli takowy po przyznaniu się, że Wiktor Emanuel jako król włoski nie jest już tak bliskim sercu swych poddanych, jak nim był jako król Piemontu, oświadcza, że monarchia we Włoszech pod pewnymi tylko warunkami utrzymać się może, to powiedział przez to niezawodnie wszystko, a zład wynika zarazem, że zaprowadzenie republikańskiej formy rządu we Francji nie było bez wpływu na Włochy.

Co się zaś specyjalnie Rzymu tyczy, to stronnictwo republikańskie ma w mieście tém stanowczą przewagę a już okoliczność ta, że duszą nowo utworzonego rządu prowizorycznego w Rzymie jest znany republikanin Mattia Montecchi, alter ego i domniemany następca Mazziniego i naczelnik stronnictwa republikańskiego, charakteryzuje dostatecznie położenie i każe się domyślać, jak Rzymianie zachowują się w przyszłości w obec reprezentanta konstytucyjnej monarchii.

Już teraz widzi się rząd w obec wielkiej trudności, by nie powiedzieć niebezpieczeństwa. Dnia 2 mb. bowiem ma się, jak wiadomo, odbywać plebiscyt: na rzecz połączenia państwa kościelnego z Włochami, a rząd chce przytęm zaprowadzić też samą formułę głosowania, jaka użyta została przy ostatnim plebiscycie w Wenecyi t. j. połączenie z Włochami pod konstytucyjną monarchiją króla Wiktora Emanuela i jego następców. Lecz formułę tę opiera się stronnictwo republikańskie i część pewna prowizorycznego rządu w Rzymie, który przez wotum to nie chce utworzyć przypadku precedencyjnego, nie chce przyjąć na siebie zobowiązań w obec monarchii i dla tego chce po prostu podać formułę: „połączenie z Włochami“ bez dalszego dodatku.

W obec materyjalnej siły, jaką rząd rozrządza obecnie w Rzymie, dla mu się zapewne przeprowadzić żądaną przez siebie formułę, lecz cała ta sprawa charakteryzuje dostatecznie położenie obecne, nie wiele radowi i monarchii obiecujące.

Rząd zamysla kierunek nowych prowincyi powierzyć doświadczonemu i energicznemu mężowi a jako przyszłego króla komisarza w Rzymie wymieniają już generała Lamarmora.

Opinie one, której stosunek do rządu obecnego jest znany, ogłasza w dzisiejszym numerze otarte urzędowe communiqué, z którego okazuje się, że hrabia Beust na odnośną prośbę nuncjusza oświadczył, iż rząd papieński ani na moralne ani na materyjalne poparcie Austrii celem przeszkodzenia okupacyi Rzymu liczyć nie może, ponieważ rząd cesarsko-królewski, utrzymujący jak najpokojszwe z rządem włoskim stosunki, nie może za przeczcie dogodności tój okupacyi.

Telegramy.

Kiel, 28 września. Wedle obwieśczenia kontradmirała Heldt dozwolono jest komunikacyja w porcie zamkniętym pod Friedrichsort od wschodu do zachodu stołca przy nieburzliwym powietrzu. — Kieler Ztg ogłasza następujący telegram kontradmirała Heldt z Friedrichsort: „Grille“ przybyła wczoraj w południe z rekonesansu około wyspy Bornholm przez Sund i około wyspy Seeland, następnie napowrót przez Belt do Friedrichsort. Dzisiaj rano wróciła „Nympha“ z rekonesansu na zachód od Rieboft, dalej od Kłajpedy i po

przed Brüsterort do Neufahrwasser. Dziś w południe wręczyła „Holsatia“ z rekonesansu na wschód od Darserort, stamtąd przez Belt aż do wyspy Hjelm. Wszystkie trzy okręty nie spotkały okrętów nieprzyjacielskich.

Kassel, 29 września. Rozszerzona przez kilka dzienników wiadomość, że cesarz Napoleon chciał sam sobie odebrać życie, nie ma żadnej zgody podstawy.

Drezno, 29 września. Dresdner Journal oświadcza, że przez gubernatora Kasselu upoważnionym został do oświadczenia, że doniesienia dziennikarskie, iż cesarz Napoleon sam sobie chciał życie odebrać, najzupełniejszsz są wymysłem.

Karlsruhe, 29 września. Specyalny korespondent Karlsruher Ztg donosi z Mundolsheim z dnia 28 września: Dziś odbyło się poddanie się Strassburga, żołnierze załogi są jeńcami i udadzą się niebawem do Rastatt. Takowa składa się z 400 oficerów i 27,000 ludzi. O 8 godzinie z rana obsadzone zostają wszystkie bramy i cytadela. Pionierowie naprawiają most zburzony. O 9 godzinie przybędzie tu mer i rada municypalna. O pół do jedenastej składa załoga broń. O 11 godzinie wkraczają do miasta trzy pułki, pomidzy niemi badeński. Wszystkie części miasta i gmachy publiczne zajęte zostają. Trzy baterie ustawiają się na placu Klebera. Generałowie udają się dziś do Strassburga.

Wiedeń, 29 września. Austro amerykański traktat, dotyczący obywatelstwa obustronnych poddanych, podpisany został dnia 20 bm. przez kancelarza państwa hr. Beusta i amerykańskiego posła przy tutejszym dworze p. Jay pod zastrzeżeniem potwierdzenia ze strony austro-węgierskich ciar reprezentacyjnych.

Bruksela, 29 września. Sesa nadzwyczajna parlamentu zamknięta dziś została rozporządzeniem królewskim. — Moniteur belge ogłasza rozporządzenie królewskie z dnia 27 bm., upoważniające ministra spraw wewnętrznych do wydania zakazu sprzedawania bydła wszelkiego rodzaju na targach.

Bruksela, 29 września. Z Mezières donoszą z d. 28 mb. z źródła francuskiego, że zawarty specyjalnie dla tego placu rozejm prawdopodobnie do d. 9 października przedłużony zostanie.

Antwerpia, 29 września. Około południa udało się opanować stróżacy się od nocy dzisiejszy pożar.

Londyn, 29 września. Depesza Times'a z Londynu z dnia 29 mb. donosi: Wczoraj kuszone się zrobić nieprzejazdną rządu demonstracyją. Generał Cluseret wszedł przemocą do ratusza i przemawiał ztamtąd do ludu. Gwardya narodowa przywróciła porządek. Cluseret jako też kilku przywódców zostali aresztowani; do rozlewu krwi nie przyszło.

Londyn, 29 września. Wedle telegramów z Tours z dnia dzisiejszego zaprzecza i dziś jeszcze tamtejszy oddział rządu prowizorycznego fakt kapitulacyi Strassburga. Rozszerza on przeciwnie pochodzącą od konsula francuskiego w Bazylei depeszę z dnia 28: „Wiadomości o kapitulacyi Strassburga stanowczo zaprzeczam. Prawda jest, że trzy szturmny nieprzyjacielskie odparto zostały przy wielkiej dla nieprzyjaciela stratach.“

Białogród serbski, 29 września. Rząd zamianował p. Karabotowicza marszałkiem a profesora p. Paczyca wicemarszałkiem zebranej w Kragjewacu skupczyny.

Ostatnie telegramy.

Urzędowe wiadomości wojskowe. Ferrières, 29 września. Król odbył wczoraj rekonesans szcānów nieprzyjacielskich od St. Denis aż do Fort Romainville. U armii nic nowego.

Petersburg, 30 września. Journal de St. Pétesb. zaprzecza stenowczo wiadomościom o zakupieniu amerykańskich pancerników przez Rosyą, o gromadzeniu się wojsk rosyjskich na południowo-zachodniej części państwa, oraz o powołaniu generała Ignatiewa do Petersburga z powodu zawikłań z Turcyą. Rosya zawsze kierowała się uczciwą polityką pokojową i przezornością. — Car przyjmował wczoraj p. Thiersa.

Tours, 30 września. Z Cherburga donoszą z dnia 29 bm.: Flota francuska powróciła tu; dwie eskadry pozostały na morzu północnem i w kanale, by zabezpieczyć handel francuski.

Constitutionnel, nadeszły z Brukseli, donosi, że Rochefort powołał Flourensa do pomocy w organizowaniu obrony barykadowej. Od dnia 27 bm. zaczęto wznosić barykady.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 30 września. Program gimnazjum tutejszego św. Maryi Magdaleny zawiera na rok 1869/70 rozprawę pana dyrektora dra R. Engera pod tytułem: „Zur Parados in den Persen des Aeschylus“ i wiadomości szkolne tegoż. Z tych wyjmujemy nasamprzód, że prawie jedyne gimnazjum polskie w W. Ks. Poznańskiem uległo prawdy germanizacyjnemu; w skutkiem bowiem rozporządzenia ministerjalnego z dnia 26 października r. z. wykładano, jak się program wyraża, język łaciński „na jrbóję“ już od klasy IV począwszy w języku niemieckim. Obowiązek ten, żeby próba ta zadugno nie trwała. — Z rozporządzenia władzy przełożonej zaznaczamy reskrypt ministerjalny, zakomunikowany panu dyrektorowi pod d. 10 marca roku bieżącego, przez który pan minister oświecenia zwraca uwagę na sposoby „unaoczniające nowy system miary i wagi, do rozpozwzechowania, uniemożliwiając tym systemie przyczynić się mogące, a które przez komisya miarową w Związku północno-niemieckim częścią spowodowane, częścią zrewirowane, do zakupienia w szkołach się zalecają.“ — Bieżący rok szkolny rozpoczął nabożeństwem w dniu 14 października roku 1869. W tym roku nie wzięli już udziału w nauczaniu dwaj najstarsi nauczyciele tegoż zakładu: profesor Wannowski usatęł się po długoletniej pracy; pan Józef Figurski został pensjonowany w skutek dłuższej choroby. W skutek opróżnienia pierwszego miejsca nauczyciela wyższego nastąpiło za pozwoleniem pana ministra oświecenia na wulosek król prowincjonalnego kolegium szkolnego posunięcie się wyższych nauczycieli: profesora Schweminskiego na pierwsze, profesora Kymarkiewicz na drugie, profesora doktora Jerzykowskiego na trzecie, doktora Steinera na czwarte, doktora Ustymowicza na piąte miejsce nauczyciela wyższego z pensyą etatową od 1 października 1869. — Rozporządzeniem z dnia 8 kwietnia 1870 oznajmiono dyrektorowi, że pan minister oświecenia przekazał szóstę miejsce przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny z etatową pensyą od 1 października 1870 wyższemu nauczycielowi doktorowi Sikorskiemu, przybytemu ze znieśionego gimnazjum w Trzemesznie. — W skutek opróżnienia miejsca pierwszego zwyczajnego nauczyciela, posunęto król. prowincjonalne kolegium szkolne, na mocy rozporządzenia z dnia 5 stycznia 1870, z miejsc 2, 3, 4, 5, 6 nauczycieli zwyczajnych pp. Sulca, dr. Wituskiego, Teodora Jakowickiego, Szymalskiego i dr. Łazarowicza na najbliższe wyższe miejsce od 1 kwietnia r. b. — Rozporządzeniem zaś z dnia 6 kwietnia przekazał szóstę miejsce zwyczajne nauczycieli gimnazjalnemu Łaskowskiemu, siódme nauczycielowi gimnazjalnemu dr. Bruckowskiemu a ósme miejsce gimnazjalnemu nauczycielowi dr. Kolanowskiemu z Ostrowa od 1 października roku bież.; pomocniczego zaś nauczyciela Węgnera z naszego instytutu przeszedłono od czasu wspomnianego do gimnazjum w Ostrowie. — Lubo w skutek przytoczonego dopiero co posunięcia się większa

liczba nauczycieli doszła do wyższych pensy, to prócz tego jeszcze przez przeznaczenie nam dodatku urzędowego, wynoszącego 1300 tal., wszystkie miejsca, zaczawszy od trzeciego nauczyciela wyższego aż do szóstego miejsca nauczyciela zwyczajnego, jako też przekazane tymczasowo instytutowi naszemu miejsca skasowanego gimnazjum trzemeszńskiego od 1 stycznia 1869 r. poprawiły się o 100 resp. 50 tal.; nakoniec pensya nauczyciela szkoły przygotowawczej z funduszu instytutu od 1 października rb. z 450 tal. na 500 się podwyższyła. Za przekazanie tych funduszy, jako też za udzielenie niektórym nauczycielom nadzwyczajne wsparcie, czaje się i instytut obowiązany złożyć tu przełożonemu władzom wysokim najwyższe dzięki. — Dnia 21 lutego rb. zwiędł Władza rencyjny dr. Milewski instytut na lekcyach kandydatów dra Warnki i Fehlbarga. — Dnia 25 lutego odprawiło się żałobne nabożeństwo w kościele gimnazjalnym za duszę śp. byłego dyrektora instytutu, radcy rencyjnego dra Brettnera. — Dnia 22 marca obchodziło gimnazjum zwykłym sposobem uroczystości narodzin NPana przez uroczyste nabożeństwo w kościele gimnazjalnym a następnie przez akt szkoły, gdzie się odbył śpiewy i gdzie nauczyciel wyższy dr. Steiner w auli ozdobionej kwiatami i roślinami wypowiedział mowę do uroczystości zastawowaną. Krótko przed ferjami wielkanocnymi kilku uczniów zachorowało na granuliczne zapalenie oczu, która to choroba u uczniów, jako też i innych uczniów wkrótce tak się zmogła, że już dnia 6 kwietnia musieliśmy rozpocścić uczniów na feryje wielkanocne. Do tego czasu już 203 ucz. opuściło było instytut; między nimi oczywiście było wielu takich, u których dopiero ślady zapalenia się pokazywały, albo takich, których rodzice z obawy o zarzą odebrali. — Dnia 19 maja odbyła się zwykła przedchadza wiosenna przy najpiękniejszej pogodzie do Kobylpola. Za uprzejme i gościnne przyjęcie przez Wg Mycielskiego czuje się instytut do wyrzucenia najserdeczniejszego dziek zobowiązany. — Dnia 30 maja zaszczepił p. v. Węgner, prezes rencyjny, w towarzystwie Wgo radcy rencyjnego dra Milewskiego zakład nasz swoją obecnością, kazał sobie przedstawić kolegium nauczycielskie i oglądał sale gimnazjalne, bibliotekę, gabinety fizykały i przyrodniczy, alumnat i kościół pobemardzński. — Dnia 18 września przystępowali najmłodsi uczniowie instytutu, którzy poprzednio w osobnych lekcyach otrzymali ku temu przez nauczycieli religii potrzebne przygotowania, do św. spowiedzi i do Stołu Pańskiego. Drudzy uczniowie w biegu roku szkolnego ctery razy przystępowali do Sakramentu Spowiedzi i Komunii św.

W ciągu roku umarło trzech uczniów i to Tadeusz Kamiński, uczeń klasy czwartej, Roman Theinert, uczeń klasy trzeciej i Józef Haza-Radlitz, uczeń klasy II niższej z Lewic. — Do opisu abiturycenckiego na Wielkanoc zgłosiło się 9 uczniów kl. I wyższej. Ci po odbytych popisach na dni 4 i 5 kwietnia pod przewodnictwem Wgo radcy rencyjnego i szkolnego dra Milewskiego wszyscy za zdanych do słuchania nauk uniwersyteckich uznani zostali. Byli to: 1. Wawrzyniec Grodzki z Krucza, powiatu czarnkowskiego, katolik, był 6½ lat w gimn. 3½ r. w kl. I; 2. Michał Hulewicz z Kościelanki, pow. wrocławski, kat., był 7½ lat w gimn. 2½ r. w kl. I. 3. Witold Korytowski z Grochowskiego, pow. mogiła, kat., był 6½ lat w gimn. 2½ r. w kl. I. 4. Antoni Niedbal z Ząbownia, kat., był 10½ lat w gimn. 2½ roku w kl. I. 5. Kasper Pasztalski z Poznania, kat., był 6½ lat w gimn. 4½ r. w kl. I. 6. Walenty Smiełski z Dolska, kat., był 6½ lat w gimn. 2½ r. w kl. I. 7. Walery Szułcewski z Chobienic, pow. babimost, kat., był 9½ lat w gimn. 3½ r. w kl. I. 8. Szymon Lubowiecki z Brzezin, pow. chełmiński, kat., był ½ r. w gimn. ½ r. w kl. I. 9. Wincenty Wiśniewski z Smolci, pow. krobos, kat., był ½ r. w gimn. ½ r. w kl. I. Z tych zamierzają uczyć się: Grodzki, agronomi w Proszkowie, Hulewicz i Korytowski prawa i administracyi w Berlinie, Szułcewski medycyny w Berlinie, Niedbal, Pasztalski, Smiełski i Wiśniewski teologii w Poznaniu a Lubowiecki, teologii w Pelplinie. Na św. Michał przypuszczono do skróconego popisu abiturycenckiego, na mocy reskryptu ministerjalnego z dnia 19 lipca rb., 16 uczniów klasy I z czwartego półroczu, którzy przez papiery wojskowe wykazali swój obowiązek do wstąpienia do armii. Popis z nimi odbył się dnia 8, 9 i 12 sierpnia i wszyscy recenzenci uczniów kl. I uznani zostali za zdanych do słuchania nauk uniwersyteckich. Pozostało jeszcze 9 uczniów kl. I wyż., a oprócz nich jeszcze 2 extraneuszów do egzaminowania w naszym instytucie. Dwaj ostatni odbyli swój popis dnia 19 sierpnia pod przewodnictwem Wgo radcy rencyjnego i szkolnego dra Milewskiego, lecz nie zostali uznani za zdanych do słuchania nauk uniwersyteckich. Zakład więc nasz w terminie św. Michałskan wydał 25 uczniów z świadectwem dojrzałości; temi są: 1. Rudolf Bach z Poznania, wyznania mojżeszowego, był 2 lata w gimnaz., 2 lata w kl. I, chce się uczyć prawa w Berlinie. 2. Tadeusz Baraniecki z Fabianowa, pow. pozn., kat., był 9 lat w gimn., 2 lata w kl. I, chce się uczyć teologii w Poznaniu. 3. Stanisław Błociszewski z Smogorzowa, pow. krobos, kat., był 5 lat w gimn., 2 lat w kl. I, chce się uczyć inżynierstwa w Berlinie. 4. Adam Darowski z Krakowa, kat., był 5 lat w gimn., 2 lat w kl. I, chce się uczyć prawa w Krakowie. 5. Jan Dux z Żużna, pow. szubiński, kat., był 6 lat w gimn., 2 lata w kl. I, chce się uczyć teologii w Poznaniu. 6. Dawid Graetz z Środy, wyzn. mojżesz., był 4½ lat w gimn., 3 lat w kl. I, chce się uczyć medycyny w Berlinie. 7. Mateusz Grossmann z Nowej wsi, pow. szubiński, kat., 10 lat w gimn., 2 lat w kl. I, chce stać na awans w wojsku. 8. Jan Jaensz z Pleszewa, kat., 6 lat w gimn., 2 lat w kl. I, chce się uczyć teologii w Poznaniu. 9. Zygmunt Jerzykowski z Ostrowa, pow. odolanowski, kat., był 6 lat w gimn., 2 lat w kl. I, chce się uczyć prawa w Berlinie. 10. Teodor Kalkstein z Jabłowa pod Starogrodem pruskim, kat., 3½ r. w gimn., 2 lat w kl. I, chce się uczyć prawa w Berlinie. 11. Antoni Kasprzycz z Swarzędza, pow. pozn., kat., 8 lat w gimn., 2 lat w kl. I, chce się uczyć prawnictwa w Berlinie. 12. Władysław Kociatkowski z Chłudowa, pow. pozn., kat., 9 lat w gimn., 2 lat w kl. I, chce się uczyć teologii w Poznaniu. 13. Roman Kucner z Śremu, kat., 10 lat w gimn., 2 lat w kl. I, chce się uczyć teologii w Poznaniu. 14. Franciszek Lubewski z Kwiłcza, pow. międzybórz, kat., 8 lat w gimn., 3 lat w kl. I, chce się uczyć inżynierstwa w Berlinie. 15. Leon Michałowski z Poznania, kat., 9 lat w gimn., 2 lat w kl. I, chce się uczyć filologii w Wrocławiu. 16. Wojciech Olszewski z Pionkwa, pow. inowrocławski, kat., 6½ lat w gimn., 2 lat w kl. I, chce się uczyć teologii w Poznaniu. 17. Marcin Piechowiak z Kaziopola, pow. obornicki, katolik, 7 lat w gimn., 2 lat w kl. I, chce się uczyć teologii w Poznaniu. 18. Franciszek Polczyński z Grodziszczka, pow. szamot., kat., 10 lat w gimn., 2 lat w kl. I, chce się uczyć teologii w Poznaniu. 19. Jan Rakowicz z Skotnik, pow. Przedbórz, w Ros., katolik, 9 lat w gimn., 2 lat w kl. I, zamierza uczyć się matemat. w Berlinie. 20. Roman Schur z Poznania, kat., 9 lat w gimn., 2 lat w kl. I, chce się uczyć matemat. w Berlinie. 21. Michał Solecki z Górczyna, pow. pozn., kat., 10 lat w gimn., 2 lat w kl. I, chce się uczyć teologii w Poznaniu. 22. Wincenty Węglewski z Czerniechowa, pow. uzień, kat., 4 lat w gimn., 2 lat w kl. I, chce się uczyć teologii w Poznaniu. 23. Józef Wierczek z Rogoźna, kat., 6 lat w gimn., 2 lat w kl. I, zamierza słuchać teologii w Poznaniu. 24. Jan Wlazłowski z Wojnowic, pow. bukowski, kat., 7 lat w gimn., 2 lat w kl. I, chce się uczyć budownictwa w Berlinie. 25. Stanisław Wojciechowski z Brzykorkzysty, pow. szubiński, kat., 6 lat w gimn., 2 lat w kl. I, chce słuchać św. teologii. — Nauczycieli przy zakładzie tym było zatrudnionych 28 i to 21 stale przy gimnazjum i ośmieszonych a 7 z gimnazjum trzemeszńskiego przeniesionych. Do zakładu uczęszczało (licząc już ze septymą) 664 uczniów w półroczu zimowym, w latowym 638; z tych było Polaków 624, Niemców 40, starożakonnych 11. — Przy ukończeniu roku zeszłego otrzymali następujący uczniowie nagrody za pilność i dobre prowadzenie się: Wyższa prima: Ludwik Milewski, Bolesław Michałek, Franciszek Stanisławski; Pryma niższa: Władysław Kociatkowski; Sekunda wyższa: Jan Głębicki; Sekunda niższa: A. Bernard Szafranski; Sekunda niższa B.: Aleksander Józewski; Wyższa tercia A.: Maksymilian Noy, Antoni Krzyżankiewicz; Tercya wyższa B.: Piotr Szlapiaka; Tercya niższa A.: Stanisław Kozioł, Józef Głębicki; Tercya niższa B.: Wojciech Krzyżogórski; Kwarta A.: Mieczysław Hozakowski, Leon Grochowski, Stefan Jankowski; w kwarcie B.: Franciszek Brzeski, Ksawery Lewandowski, Józef Hofmann; w kwincie A.: Ignacy Sempłowski, Władysław Szułkowski, Tadeusz Leśnik; w kwincie B.: Bolesław Rakowski, Stanisław Plichta, Franciszek Scierniewski; klasa VI A.: Wawrzyn Frankenberg, Wincenty Głębicki, Ignacy Roudewski; klasa VI B.: Stanisław Bartlitz, Stefan Heyne. — W szkole przygotowawczej otrzymał nagrodę Kazimierz Stefański, Paweł Gregor i Piotr Graßfeld. — Egzamin publiczny, jak już donosiśmy, odbędzie się w piątek dnia 30 września, aktus uroczysty w sobotę dnia 1go października. — Uwiadomienie, dotyczące przyszłego roku szkolnego, brzmi jak następuje:

1. W sobotę dnia 15go października od godziny 9 do 12 z rana zgłaszać się będą, a o godzinie 9 po południu egzaminowani będą nowi uczniowie. Ponieważ podług postanowienia królewskiego prow. Rady szkolnej z dnia 8 września 1865 zamiejscowi uczniowie mają być wtenczas tylko przyjmowani, jeżeli w klasie, do której chcą być przyjętymi, nie znajduje się jeszcze liczba normalna 50 uczniów, dla tego po odbytych popisach nastąpi nasamprzód przyjęcie miejscowych uczniów, a następnie dopiero przyjęcie zamiejscowych według porządku, w jakim się byli zgłosili i o ile liczba miejsc wolnych na to pozwoli.

2. W poniedziałek dnia 17 października rozpocznie się nowy rok szkolny przez odprawienie uroczystego nabożeństwa o godzinie 9 w kościele gimnazjalnym a następnie przez zaczęcie nauki.

Jeżeli który z obecnych uczniów instytutu z rozpoczęciem nowego roku szkolnego do klasy wstąpi się nie stawi, a przez ważne powody opóźnienia swego poprzednio piśmiennie przed dy-

